

Nowy

www.chmielnik.com

KURIER CHMIELNICKI



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

MARZEC-KWIECIEŃ 2006 (ROK VII) 3-4 (73-74) Cena 2 zł,-

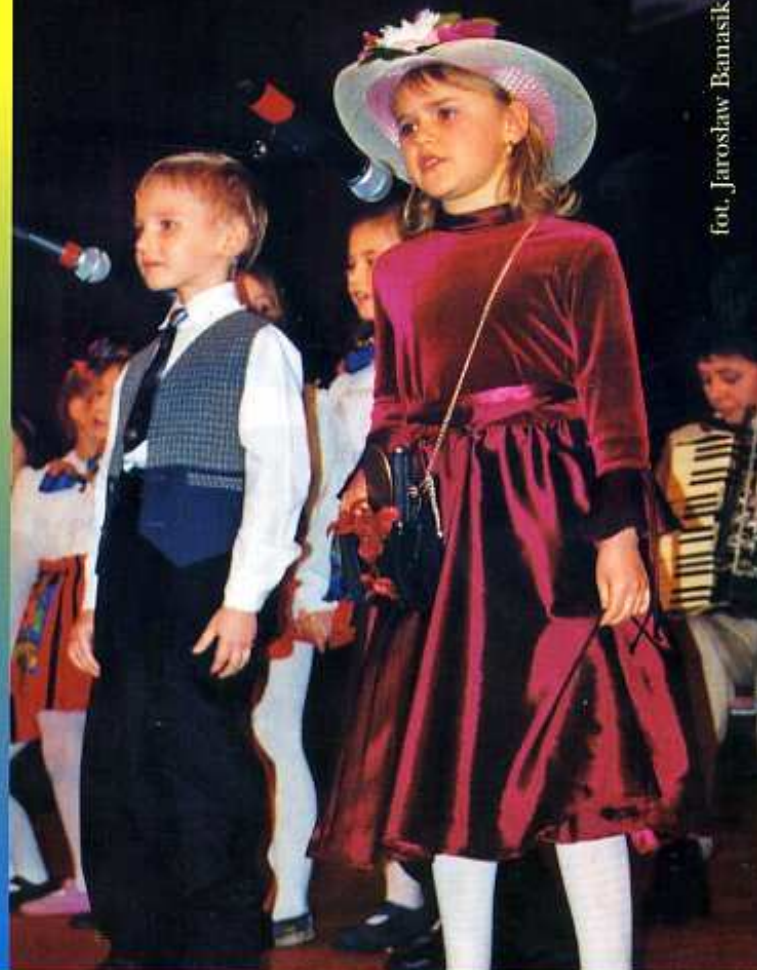
ISSN 1640-7830

Chmielnickie impresje w Busku

str. 2,12

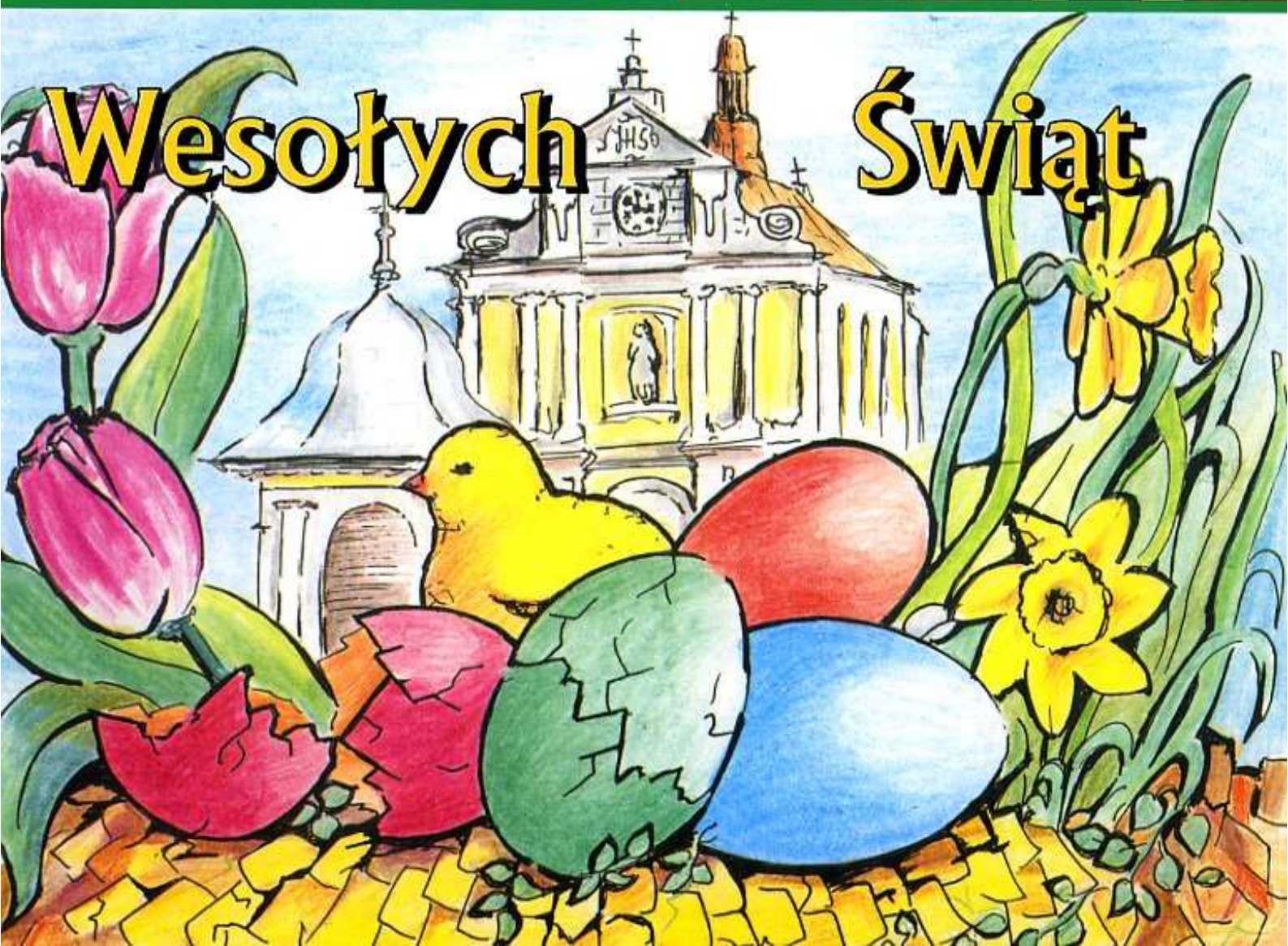
Jubileusz Złotych Godów

str. 13-14



fol. Jarosław Banasik

Wesołych Świąt



Chmielnickie impresje w Busku



fol. Edyta Kogut

Zdjęcia: W. Kwiatkowski



fol. Jarosław Banasik

Koncert dla naszych Pań

Kilkaset pań, mieszkanek naszej gminy uczestniczyło w koncercie zorganizowanym z okazji Dnia Kobiet. Uroczystość odbyła się w sali gimnastycznej Gimnazjum i rozpoczęła się okolicznościowym wystąpieniem przewodniczącego Rady Miejskiej Sławomira Wójcika.

Panie usłyszały wiele ciepłych słów, które kierował do nich przemawiający, a kiedy ten podkreślił i uzasadnił niezwykłą rolę, jaką w codziennym życiu odgrywają kobiety, ze strony zgromadzonych mężczyzn rozległy się głośnie oklaski. Przewodniczący wyraził swoją radość z tego, że na sali nie zabrakło Seniorek z chmielnickiego Koła Emerytów i Rencistów, które z godną pozazdrośczenia energią uczestniczą w wydarzeniach społeczno kulturalnych Chmielnika.

W zbliżonym tonie przemawiał ks. dziekan Franciszek Siarek cytując przy tym znane przysłowia i porzekadła między innymi i to „o głowie rodziny i szyi, która tą głową kręci”. Duszpasterz życzył paniom zdrowia i nieustających Łask Bożych oraz zaprosił na wieczorną Mszę świętą w intencji wszystkich kobiet.

Burmistrz Jarosław Zatorski zaznaczył, że Dzień Kobiet należy odbierać w kategoriach wielkiego szacunku dla płci pięknej.

... „Kobieta jest niezwykłą istotą, kimś bardzo ważnym na planecie Ziemia. To ona jest źródłem życia i jak nikt inny potrafi troszczyć się o nowo narodzone życie, powiedział Burmistrz. Na zakończenie swojego wystąpienia życzył kobietom, aby na codzień doznawały miłości, szacunku i opieki ze strony mężczyzn, nie tylko w domu, w pracy, ale wszędzie tam gdzie w danej chwili będą obecne. Panowie składają Paniom życzenia, a w chwilę potem na sali pojawiają się zespoły folklorystyczne z Ukrainy. Pomieszczenie wypełniają muzyka i śpiew. Tak potrafią śpiewać tylko nasi sąsiedzi z zła wschodniej granicy. Dwu i trzy głosowe melodie. Piosenki na przemian skoczne i rzewne trafiają nie tylko do ucha, ale i do serca. Wokalistki z „Jaworzyny” już od pierwszej chwili zapanowały nad publicznością, która z iskierką w oku, przytupując do taktu, wsłuchuje się w skoczne czastuszki, a zapada w zadumę, kiedy zespół intonuje uroczyście brzmiącą „Moją Ukrainę” lub pełne tęsknoty „Bociany”.



„Deszczyk” i „Brzezinę”. Burza oklasków towarzyszy występom tancerek i tancerzy z zespołu „Fantazja”, którzy prezentują ludowe tańce ukraińskie, a wśród wielu innych „kozaka” i niezwykle żywiołowe, pełne ekspresji tańce huculskie. Widzów zachwyca temperament młodych tancerzy, wdzięk i swoboda, z jaką poruszają się na parkiecie. Ogólne wrażenie potęguje świetna choreografia, linizja ruchu, śmiałe spojrzenia i nieodstępny uśmiech na twarzach artystów. Rozentuzjasmowana publiczność domaga się bisów i na zakończenie razem z wykonawcami śpiewa starą, ale do dziś ulubioną pieśń „Hej sokoły”. Zespoły kłaniają się z wdziękiem, a w dowód uznania otrzymują kosz, mieniących się wszystkimi kolorami tęczy, kwiatów.

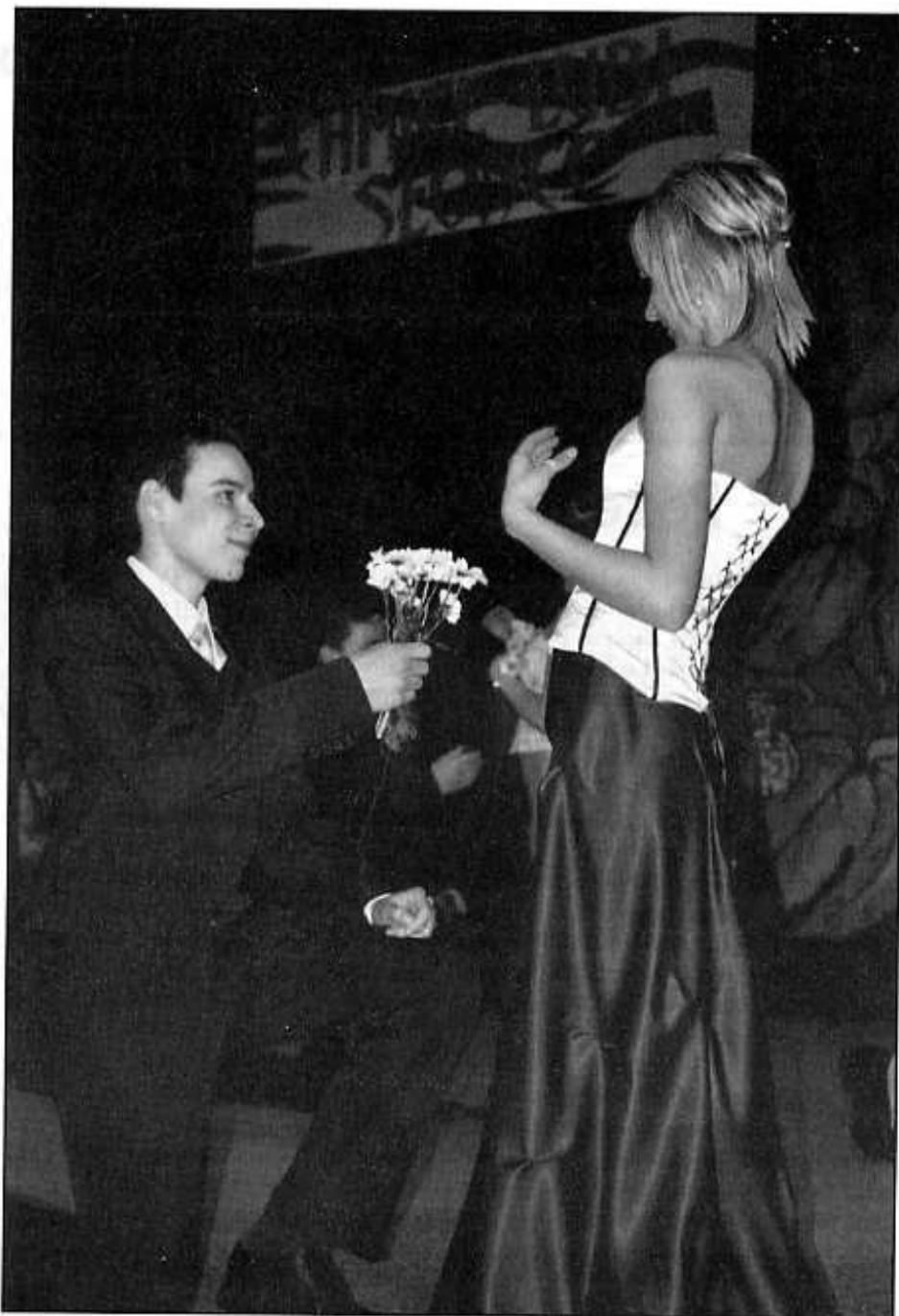
Obecne na koncercie panie Maria, Magdalena i Agnieszka tak skomentowały 8 Marcowe wydarzenie: - „Jest nam bardzo miło, że zaproszono nas na dzisiejszy koncert. Występ artystyczny dedykowany kobietom bardzo nam się podobał. Przyjemność sprawiły nam otrzymane życzenia. Gdyby tak jeszcze mężczyźni na co dzień poświęcali nam więcej uwagi i częściej okazywali dowody swojej, do nas sympatii, życie byłoby na pewno znacznie piękniejsze. Sądzimy, że w podobny sposób myśli znaczna część pań, które w tej chwili wychodzą z koncertu.

**Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski**





*Więc w dniu Twojego Święta
przymnij moje wiersze,
niepozorne stokrotki
i słowa najszczerze:
„Kocham Cię, bądź szczęśliwa,
niech na Twojej twarzy
zawsze złoci się uśmiech,
niech nic nie zagraża
spokojowi Twej nocy...”*



fot. J. Banasik

W obawie przed wyludnieniem gminy Chmielnik

Podatek kawalerski już wkrótce

Ujemny od lat przyrost naturalny, coraz więcej osób opuszczających naszą gminę na stałe, coraz mniej zawieranych małżeństw – wszystko to sprawia, że liczba mieszkańców naszej gminy stale maleje, o czym informowaliśmy Państwa wielokrotnie w naszej gazecie, gdzie jak co roku prezentujemy refleksje na temat gminnej demografii.

Dlatego też mając na uwadze przyszłość naszej gminy, wspomaganie małżeństw rozwojowych, Rada Miejska w Chmielniku przygotowuje plan szeroko pojętej polityki demograficznej na najbliższe lata. Najbliższym wprowadzenia w życie jest tzw. podatek kawalerski, stosowany w poprzednim systemie politycznym, a od kilkunastu lat zaniechany. Podatek ten polegałby na odpowiednim zwiększeniu (od 10 do 20%) wszyst-

kich podatków świadczonych przez osobę samotną na rzecz budżetu gminy. Jego wysokość uzależniona byłaby od wieku osoby samotnej. Przeznaczony zostanie w całości na wsparcie rodzin wielodzietnych. Rozważana jest możliwość zamiany kwot pieniężnych na tzw. „odpracowanie w naturze” przez kawalera na rzecz młodych rozwojowych małżeństw. Ponadto referat ochrony środowiska nałoży na samotnych panów obowiązek opieki nad bocianimi gniazdami. Podobne propozycje, aczkolwiek jeszcze nie sprecyzowane, rozważane są dla samotnych pań. O szczegółach poinformujemy wkrótce. Jak podano kiedyś na łamach naszej gazety, najwięcej kawalerów mieszka w Borzykowej!!!

Redakcja

Prima Aprilis – nie wierz, bo się omylisz

Oczywiście artykuł o podatku dla kawalerów jest żartem prima aprilisowym. Pierwszy kwietnia jest dniem wielce niebezpiecznym: w tym dniu każdy może nas nabrać, nabujać, zrobić nam kawał, zakpić, oszukać. A co najgorsze, nie wolno się w tym dniu na nikogo gniewać. Wszystko musimy skwitować uśmiechem i cierpliwością. Wymaga tego niepisane prawo zwyczajowe, czyli tradycja.

Tradycja owa sięga zresztą podobno jeszcze czasów rzymskich. U Rzymian rok zaczynał się bowiem nie 1 stycznia, ale 1 kwietnia, co po łacinie brzmi właśnie prima aprilis.

Kawały platane sobie wzajemnie w tym dniu są prawdopodobnie pamiątką ogólnej radości i zabaw, którymi witano nowy rok. W Polsce od dawna w dniu 1 kwietnia wysyłano sobie listy zawierające nieprawdziwe wiadomości lub koperty z kartką, na której widniały tylko dwa słowa: prima aprilis. Nabierano się też na każdym kroku – co wrosło w nasze rodzime zwyczaje i traktowane jest jako normalne w tym dniu.

J.B.

Pożegnanie kapitana

Po dwudziestu sześciu latach służby w ochronie przeciwpożarowej, karierę zawodową zakończył kapitan pożarnictwa Stanisław Tadeusz Lech. Odchodzącego na zasłużoną emeryturę żegnali w dniu 1 lutego br. - komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Kielcach st. brygadier Ryszard Kępiński i dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Chmielniku st. kapitan Jarosław Drożdżowski. Na ceremonię pożegnania przybyli burmistrz Jarosław Zatorski i sekretarz Urzędu Andrzej Piwowarski. Nie zabrakło również strażaków, którzy jeszcze niedawno byli podwładnymi żeganego oficera.

Jarosław Zatorski w krótkim wystąpieniu podzielił się z obecnymi swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi osoby Stanisława T. Lecha. Mówił o nim jako o człowieku oddanym pracy zawodowej i lubianym przez kolegów. Przypomniał epizod z krótkiej działalności pana Tadeusza w lokalnym samorządzie. Stwierdził, że odchodząc na emeryturę kapitan zwolnił miejsce pracy dla młodszych od siebie. - "Myślę, że następca pana Lecha okaże się strażakiem równie ofiarnym jak on" - dodał na zakończenie Burmistrz.

W zbliżonym tonie przemawiali, wymienieni na wstępie przełożeni młodego emeryta, który nie kryjąc wzruszenia podziękował im za długie lata wspólnej służby. Szczególnie serdecznie zwrócił się do Jarosława Drożdżowskiego dziękując Mu za to, że stworzył w Jednostce doskonałą atmosferę sprzyjającą współpracy.

Okazał swoją radość z tego, że w pożegnaniu uczestniczą czołowe postacie lokalnego samorządu, zwracając się do Jarosława Zatorskiego mówił między innymi: - "Cieszę się, że praca moja i moich kolegów została dostrzeżona i doceniona. JRG jest przecież bastionem bezpieczeństwa naszej gminy. Dziękuję Bur-

mistrzowi za współpracę z naszą Jednostką, bo według mojej oceny była ona w minionych latach wzorowa. Jako ratownik doceniam inicjatywy ze strony pana Burmistrza, których celem było zwiększenie bezpieczeństwa w mieście i gminie. Jako obywatel tego miasta wyrażam swoją radość z tego, że Burmistrz obok wielu spraw nie zaniedbuje działań z zakresu bezpieczeństwa mieszkańców gminy..."

Słowa podziękowania skierował także do kolegów, życząc im bezpiecznej służby, dobrych warunków pracy w miłej koleżeńskej atmosferze.

Kapitan, Stanisław Tadeusz Lech, zastępca dowódcy JRG PSP w Chmielniku, od niedawna na emeryturze, ukończył Szkołę Chorążych Pożarnictwa w Krakowie i uzyskał stopień młodszego chorążego. Został skierowany do służby w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Chmielniku z dniem 1 sierpnia 1980 roku. Pracował na stanowisku instruktora d/s operacyjno-szkoleniowych i zajmował się organizowaniem działań ratowniczo-gaśniczych oraz szkoleniem podległych mu strażaków PSP i OSP. Przez pewien czas pracował również na stano-

wisku d/s zapobiegania pożarom. Po zmianach organizacyjnych i utworzeniu Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Chmielniku, w roku 1992 pełnił funkcję dowódcy zmiany. Z dniem 1 lipca 1998 roku został mianowany na stanowisko zastępcy dowódcy JRG, funkcję tę pełnił do czasu przejścia na emeryturę tj. do dnia 31 stycznia 2006 roku.

W czasie swojej wieloletniej pracy realizował wiele innych zadań z zakresu ochrony przeciwpożarowej w lokalnym środowisku, w tym również społecznie jako Komendant Gminny OSP. Osobiście uczestniczył i kierował wieloma akcjami ratowniczymi. Awansował na kolejne wyższe stopnie służbowe. Po ukończeniu studiów wyższych, w 2002 roku został awansowany do stopnia młodszego kapitana, a w 3 lata potem do stopnia kapitana. Za sumienne, pełne poświęcenia realizowanie, rozwijanie i umacnianie zadań ochrony p. pożarowej został odznaczony między innymi: złotym medalem "Za zasługi dla Pożarnictwa", "Brązowym Krzyżem Zasługi" i brązową odznaką "Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej". Do podziękowań za ofiarną służbę i życzeń pomyślności na lata przyszłe dołącza Redakcja.

Waldemar Kwiatkowski



Burza mózgów

„Burza mózgów” to konkurs rozgrywany w systemie „pucharowym”. Na pełny cykl składa się 13 odcinków. W każdym odcinku troje uczniów z różnych poziomów szkół: podstawowych, gimnazjów i liceum walczy o zwycięstwo. Uczestnikiem edycji emitowanej w dniu 9 marca br. w programie drugim TVP był Sławek Lech uczeń klasy II f Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego, wychowanek pani Bożeny Wójcik.

Swoim pojawieniem się w programie sprawił miłą niespodziankę widzom z naszej gminy. Postanowiliśmy zapytać naszego bohatera o wrażenia z tej niezwykle skąd inąd przygody. Usłyszeliśmy taką oto odpowiedź:

- Oglądałem wcześniejszą edycję programu i postanowiłem spróbować swoich sił. Wcześniej z Internetu dowiedziałem się, że pytania do uczestników konkursu są dostosowane do ich poziomu edukacji szkolnej. W ten sposób autorzy programu pokazują różnorodność poszczególnych dyscyplin. Dzięki takiemu zabiegowi, każdy z uczniów uczestniczy w rywalizacji na sobie dostępnym poziomie. W pierwszych trzech rundach każdego programu uczestnicy odpowiadają na pytania z różnych dyscyplin wiedzy szkolnej. W rundzie czwartej każdy uczestnik odpowiada na pytania ze swojej własnej specjalności, którą wcześniej wybrał. Po tej rundzie najsłabszy gracz odpada, zaś pozostała dwójka walczy w ostatniej rundzie o zwycięstwo. Ponownie każdy z nich odpowiada na pytania ze swojej specjalności. Zwycięzca odcinka eliminacyjnego przechodzi do kolejnego etapu – półfinału. Zwycięzca każdego z odcinków półfinałowych przechodzi do finału... Na eliminacje pojechałem ze swoją starszą siostrą Sylwią. Czekaliśmy bardzo długo, bo kandydatów do wystąpienia w programie było około tysiąca. Z samego Pińczowa przyjechały trzy autokary młodzieży. W końcu przed dwuosobową Komisją, w obecności operatorów kamer telewizyjnych odpowiedziałem pomyślnie na piętnaście pytań z różnych dziedzin i zakwalifikowałem się do udziału w ćwierćfinale. Kiedy otrzymałem telefoniczną wiadomość od producenta programu moja radość była ogromna. Do Warszawy udałem się z mamą, tatą, siostrą, czterema koleżankami i kolegą. Przyznam, że byłem lekko

stremowany, a nawet oszołomiony atmosferą panującą w telewizyjnym studiu. Nigdy nie przypuszczałem, jak wielkie wrażenie na człowieku wywołują obiektywy kamer, światła i świadomość tego, że przygląda się nam niemal cała Polska. Szybko okazało się, że będę współzawodniczył z Łukaszem Aleksiejukiem z Czeremchy i Agatą Michalak z Warszawy. Agata nie miała niestety fartu, być może z powodu niedawnych przykrych przeżyć związanych ze śmiercią matki, za to Łukasz okazał się świetnie przygotowanym zawodnikiem, bez trudu odpowiadającym na większość z zadawanych mu pytań. Ja co prawda nie zakwalifikowałem się do półfinału, ale miałem sposobność do spróbowania swoich sił. Dużo satysfakcji dostarczyło mi spotkanie oko w oko z doktorem Krzysztofem Ziółkowskim, redaktorem Janem Pośpieszalskim, najsilniejszym człowiekiem świata Mariuszem Pudzianowskim i oczywiście z prowadzącą program Kasią Dydo. Było mi bardzo miło, gdy po wyemitowaniu w telewizji „Burzy mózgów” gratulacje złożyli mi nauczyciele i koledzy ze szkoły. Ostatecznego sukcesu nie udało mi się osiągnąć, ale nie tracę wiary w swoje możliwości i przygotowuję się do udziału w następnym programie. Wierzę, że tym razem powiedzie mi się znacznie lepiej. Swoje zadowolenie z udziału Sławka w konkursie wyraża również jego wychowawczyni mgr Bożena Wójcik: - „Spośród uczniów Sławka wyróżnia duże poczucie własnej wartości. Jest śmiały, chętnie bierze udział w dyskusjach, potrafi dobrze argumentować swoje poglądy. Jego pasją jest historia, a szczególnie militaria. Stale pogłębia swoją wiedzę w tej dziedzinie, jego wiadomości wykraczają poza program nauczania w gimnazjum. Udział w telewizyjnym programie „Burza mózgów” był dla niego ciekawym doświadczeniem, dzięki któremu zyskał uznanie w oczach kolegów i koleżanek. Była to jednocześnie jedna z form promocji naszej szkoły. Jako nauczyciel cenię uczniów z pasją, którzy potrafią stawiać sobie ambitne cele i z konsekwencją dążą do ich realizacji. Dlatego gratuluję Sławkowi wiedzy i odwagi zaistnienia w mediach, życzę mu dalszych sukcesów.”

Waldemar Kwiatkowski



Pierwszy z lewej Sławek Lech

Pomogliśmy zwierzętom przetrwać zimę

07 lutego 2006 r. uczniowie Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego wzięli udział w kuligu zorganizowanym przez członków Koła Ekologicznego i Klubu Młodego Przedsiębiorcy działających w naszej szkole, przy współpracy z Kołem Łowieckim „Rogacz” i Nadleśnictwem w Chmielniku. Głównym celem imprezy była pomoc zwierzętom w czasie zimy, uświadomienie uczniom i rodzicom zagrożeń, jakie czyhają na zwierzęta leśne ze strony kłusowników, wyrabianie odpowiedzialności i ekologicznej postawy wobec przyrody. Był to doskonały moment do podjęcia zadań wynikających z realizacji programu edukacji ekologicznej w naszej szkole.

Aby dobrze przygotować się do zadania, w tygodniu poprzedzającym kulig, uczniowie kl. IIc, IIb, IIIc ze swoimi wychowawcami rozmawiali na temat dożywiania zwierząt i ich potrzeb, szczególnie w okresie zimy, a także zachowania bezpieczeństwa w czasie tego typu imprez. Uczestnicy kuligu zadeklarowali zbiórkę paszy dla zwierząt. Każda klasa opracowała plan zbiórki. Do akcji „Pomóż zwierzętom przetrwać zimę” chętnie włączyli się rodzice. Pan S. Hanszke, pan A. Lewicki i wychowawczyni klasy IIc pani Z. Klonicka w sobotę poprzedzającą kulig zebrali zgromadzone pożywienie z punktów zbiórek, które zostało przewiezione do pana M. Kmiećka, organizatora kuligu z ramienia Koła Łowieckiego. Udało nam się zebrać 750 kg zboża, 350 kg ziemniaków, 60 kg jabłek, 60 kg buraków, kukurydzy, marchewek oraz 8 worków siana. Członkowie Koła Łowieckiego „Rogacz” podziękowali młodzieży za zrozumienie potrzeb i stwierdzili, że po raz pierwszy spotkali się z tak dużą ofiarnością.

Wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień kuligu. Temperatura niezbyt niska, zaczął prószyć śnieg, wymarzony dzień na śniegowe szaleństwo. Zaopatrzeni w wiktuały, podekscytowani czekającymi nas przyjemnościami, ruszyliśmy do miejsca spotkania gimbusem szkolnym, który zawiózł nas do Lubani, skąd kulig wyruszył o godz. 9.30. W Lubani czekał już na nas pan

M. Kmiećka z przygotowanymi 4 dużymi saniami, do których uczniowie dołączali sanki. W tej odpowiedzialnej czynności pomagali im rodzice: pani J. Juszczak, pan A. Padło, pan S. Hanszke, którzy wraz z nauczycielkami panią Z. Klonicką, panią M. Zatorską i panią J. Kołomańską opiekowali się młodzieżą. Jeszcze tylko nasi panowie upewnili się, że wszystkie saneczki są mocno ze sobą powiązane i zaczęło się.

Każdy zajął upatrzone miejsce, pan Kmiećka sprawdził, czy pokarmu, który załadował wystarczy dla zwierząt, bo przecież to uczniowie mieli w tym dniu dokarmiać zwierzęta, i ruszyliśmy. Początkowo jazda była delikatna i wolna, jednak z każdą minutą, kiedy nasze mechaniczne rumaki nabierały mocy i zaczęły przyspieszać, jazda nabierała szybszego tempa. Najtrudniej było utrzymać się tym, którzy zajęli końcowe miejsca w kuligu. Oczywiście jak kulig, to, czego nie mogło zabraknąć? Wywrotek. Śmiechu było przy tym, co niemiara. Wyglądaliśmy jak śniegowe bałwanki. Jazda po lesie dostarczyła nam również niesamowitych widoków. Wokół śnieg, puszysty, śnieżnobiały. Od czasu do czasu przebijające się słońce iskrzyło między gałkami drzew. Padające płatki śniegu nadawały krajobrazowi bajkowości. Na polach stada kuropatw, wędrujących w poszukiwaniu pożywienia, gdzie nie gdzie przybiegające grupki saren. Czysta magia.

Zatrzymaliśmy się przy paśnikach, gdzie uczniowie wysypywali z worków zboże, ziemniaki, marchewki, jabłka. Obserwaliśmy przy tym liczne ślady zwierząt na śniegu, a były

to ślady dzików, saren, zajęcy, kuropatw i bażantów. Każde zwierzątko znajdzie tam coś dla siebie. Na drodze kuligu usytuowanych było 7 paśników, z 15, którymi opiekuje się Koło Łowieckie. Dotarliśmy do pięknej polany położonej w lesie w Drugi - celu naszej podróży. Tam czekali na nas członkowie Koła Łowieckiego „Rogacz”, pracownicy leśnictwa oraz pan leśniczy I. Lasak, który przygotował dla naszej młodzieży



ży pogadankę na temat: „Gospodarka łowiecka na terenie leśnictwa Drugnia”. Ognisko już płonęło. Na uczestników kuligu czekała gorąca herbata, którą wypiliśmy z przyjemnością. W czasie, gdy kielbaski piekły się na ognisku, my wysłuchaliśmy pana leśniczego a potem pana Kmiećka, który opowiadał o pladze kłusownictwa w lasach, pokazywał nam sidła, jakie kłusownicy zakładają na zwierzynę i kilka sztuk zajęcy złapanych na te sidła. Był to wstrząsający widok. Nagle ktoś rzucił śnieżką, ktoś oddał i w taki oto niewinny sposób zaczęła się regularna bitwa. Puchowe kule fruwały wokół. Walka zakończyła się, gdy dano sygnał, że kielbaski są już gotowe. Zsponsorywane przez Koło Łowieckie kielbaski były przepyszne z dodatkiem musztardy i chrupiących bułeczek. Na deser każdy dostał coś słodkiego. Po tak sytym posiłku, niektórych ogarnęło zmęczenie i chętnie odpoczywali przy ognisku, inni zaś, brali udział w konkursach. Czas płynął i płynął, a nam się nie

chciało wracać do domu. Było wspaniale. W drodze powrotnej, która była krótsza, a może tylko się nam zdawało, brzuchy bolały nas od śmiechu, a gardła od pisków i śpiewu. Nasze mechaniczne rumaki często zatrzymywały się i ruszały z miejsca, bo co rusz, musieliśmy zatrzymywać się, by poczekać na „ofiary” wywrotek. Rozbawieni, w wyśmienitych humorach i bardzo, ale to bardzo zadowoleni, powróciliśmy do domów, obiecując sobie solennie powtórzenie takiego kuligu za rok. Naszą radość wzmocniła świadomość, że bardzo pomogliśmy zwierzętom przetrwać ten najtrudniejszy dla nich okres zimy.

Impreza ta nie była jedyną, organizowaną w naszej szkole, odbyły się także kuligi w Grobowcu w dn. 09 i 20.02.2006 r., które były równie udane.

Z. Kłonica



Zima

Zima jest jedna z czterech podstawowych pór roku w przyrodzie, w strefie klimatu umiarkowanego. Charakteryzuje się najniższymi temperaturami powietrza w skali roku. Opad atmosferyczny występuje zazwyczaj w formie zestalonej, czyli śniegu, czasem śniegu z deszczem. Większość świata roślin i niektóre gatunki zwierząt przechodzą w okres uspiania. Zima atmosferyczna rozpoczyna się w momencie przesilenia zimowego i trwa do momentu równonocy wiosennej. W przybliżeniu oznacza to na półkuli północnej okres pomiędzy 22 grudnia a 21 marca. Podczas zimy astronomicznej dzienna pora dnia jest krótsza od pory nocnej, jednak z każdą dobą dnia przybywa, a nocy ubywa. Tegoroczna zima jak żadna inna w ostatnich latach dała się we znaki mieszkańcom Europy środkowo-wschodniej, nie omijając tym samym Polski. Temperatury poniżej zera utrzymują się od świąt Bożego Narodzenia, a fale styczniowych i lutowych mrozów powodowały obniżanie się słupka rtęci na termometrach nawet do minus 28 stopni Celsjusza. Na długą i wyjątkowo dokuczliwą zimę narzekają niemal wszyscy wokół. Postanowiliśmy więc udać się w teren, aby poznać zdanie mieszkańców gminy dotyczące tego problemu:

Starszy kapitan Jarosław Drozdowski, dowódca Jednostki Ratowniczo-Gasniczej PSP w Chmielniku: Tegoroczna zima rzeczywiście dłuży się w nieskonńczoność, ale nie zanotowaliśmy nadzwyczajnych zdarzeń z nią związanych. Bywały co prawda wyjazdy do usuwania śnieżnych nawisów lub lodowych sopli, ale nie były to akcje częstsze niż zwykle. Stwierdzam nawet z satysfakcją, że zmniejszyła się ilość pożarów względem zim poprzednich. Myślę, że jest to spowodowane między innymi szeroką akcją profilaktyczną polegającą na uświadamianiu ludziom niebezpieczeństw wynikających z niewłaściwego korzystania z urządzeń grzewczych. Do niecodziennych wydarzeń zaliczam wyjazd do Kolonii suchowolskich, kiedy to o godzinie drugiej w nocy wezwano nas do przetarcia drogi dla karetki pogotowia, mającej problem z dotarciem do rodzającej kobiety. Pomimo niesłychanej śnieżycy i ogromnych zasp zdaliśmy na czas i cała sprawa zakończyła się szczęśliwie. Pra-

cownik PZU Inspektorat Kielce: W czasie tej wyjątkowo śnieżnej zimy nie obeszło się niestety bez przykrych dla niektórych mieszkańców gminy zdarzeń. Masy ciężkiego śniegu spowodowały zawalenie się dachów zabudowań gospodarczych. Takich przypadków odnotowaliśmy kilkanaście, chociaż niektórych można było z powodzeniem uniknąć, gdyby zapobiegliwi gospodarze w porę usunęli zalegający na dachach śnieg.

Anna Bednarek – zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej im. S. Zeromskiego w Chmielniku: Mrozy w minionych tygodniach były rzeczywiście siarczyste, chociaż w naszym klimacie wydaje mi się to zupełnie normalnym zjawiskiem. Jakkolwiek temperatury sięgały niekiedy blisko trzydziestu stopni nie zdecydowaliśmy się na przerwanie zajęć szkolnych. W budynku szkoły przez cały czas było ciepło, chociaż, co zrozumiałe, zużyte zostało dużo więcej opału niż w adekwatnym okresie ubiegłego roku. Bez zarzutu funkcjonował dowóz dzieci do szkoły, chociaż bywały przypadki, że z niektórych przysiółków uczniowie nie zdążali na czas i pozostawali w domach.

Robert Wojtacha - sanitariusz Pogotowia Ratunkowego: Zima nie stwierdziliśmy, na szczęście, zwiększonej ilości wypadków w ruchu drogowym, chociaż nie obeszło się, jak zwykle w tym okresie, bez niebezpiecznych upadków skutkujących złamaniami rąk lub nóg. Z uznaniem stwierdzam, że zdecydowanie poprawiła się jakość dróg gminnych, które były systematycznie odsnieżane. Jeżeli zaistniał problem to jedynie z dojazdem do samotnych domów, stojących na głębokim uboju. Najdramatyczniejszym zdarzeniem był brak możliwości dojazdu do rodzącej kobiety w jednej z podchmielnickich wiosek. Sytuację pomogli rozwiązać strażacy z JRG w Chmielniku.

Lekarz medycyny Bożena Wojnik-Fiutowska – z-ca Ordynatora Oddz. Wewnętrzny Szpitala Powiatowego w Chmielniku: W zimowych miesiącach odnotowaliśmy zdecydowanie więcej schorzeń wymagających hospitalizacji. Zaostrzeniu ulegały choroby przewlekłe, było więcej niż zwykle przypadków zapalenia płuc.

Anna Hanszke – pielęgniarka w Przychodni Zdrowia w Chmielniku: Obeszło się bez większej liczby zachorowań. Być może silne mrozy spowodowały mniejszą aktywność bakterii i wirusów. Nie stwierdziliśmy epidemii grypy. Jesienią przeciw-

ko tej chorobie zaszczepiło się kilkaset osób. Działalność profilaktyczną przyniosła zamierzone efekty.

Ksiądz kanonik Franciszek Siarek, proboszcz Parafii Chmielnik: Ciepła zima zwolniła tempo przy remoncie wieży dachowej i pokryciu blacha dachu kościoła. Zaobserwowałem również spory spadek liczby wiernych uczestniczących we Mszach świętych. Oceniam, że z powodu przeziębień, zawiei śnieżnych i utrudnień komunikacyjnych około trzydziestu procent parafian, którzy zwykle regularnie uczestniczą w nabożeństwach, w miesiącach styczniu i lutym pozostawało w domach. Pocięcza mnie jednak to, że wielu z nich uczestniczyło we Mszach transmitowanych za pośrednictwem radia i telewizji.

Mgr inż. Jerzy Grusiecki, Dyrektor Zakładu Usług Komunalnych: Długotrwała i mroźna zima była przyczyną wielu uciążliwości. Stwierdziliśmy znaczną ilość awarii armatury wodociągowej w domach jednorodzinnych. Wystarczyło niedomknięte okno w piwnicy, aby zamrożeniu uległ wodomierz. Zgłoszono nam około dwudziestu takich przypadków. Produkcja ciepła wzrosła o blisko trzydzieści procent i tu niedobra wiadomość dla mieszkańców Osiedla, którzy zaplaca więcej za ogrzewanie mieszkań. Intensywne opady śniegu spowodowały niemały problem z jego usunięciem i wywozieniem poza miasto. Wzrosły tym samym koszty odsnieżania i zakupu mieszanki do posypywania oblodzonych chodników. Zdarzały się awarie sieci wodociągowej spowodowane ruchami ziemi, które nasilają się w okresie szczególnie silnych mrozów. Najpoważniejsze w skutkach awarie miały miejsce przy ulicy Cichej i Dygasinskiego. Ponadto wystąpiło znacznie większe zużycie paliwa w pojazdach ZUK oraz opału i energii elektrycznej na ujęciu wody i oczyszczalni ścieków.



Jadwiga Cichonska, mieszkanka ulicy Lesnej: Przechyliłam właśnie jedną z najpiękniejszych zim mojego życia. Przez ostatnie trzydzieści pięć lat mieszkaliśmy z mężem w Kielcach i uroki zimy obserwowaliśmy z okna wieżowca lub z perspektywy sliskiej ulicy, pełnej śnieżnej brei. Weekendowe wypadki za miasto lub krótkie wczasy w górach nigdy nie zastąpiły codziennego kontaktu z naturą. Dopiero tej zimy przekonałam się, jak wiele miłych wzruszeń można doznać słuchając zawodzenia wiatru za oknem, obserwując z za firanki uwijające się przy karmniku sikory lub stadka kuropatw szukających schronienia pod osnieżoną sosenką. Niezapomnianych wrażeń dostarczyły mi długie spacerunki po okolicy pokrytej śnieżnobiałą warstwą skrzypiącego pod butami śniegu. Maż ma co prawda nieco odmienny od mojego poglądu dotyczący tej pory roku, ale jest to już jego indywidualna ocena.

Stanisława Walkiewicz lat 82, mieszkanka wsi Lugi: Od kilkunastu lat nie było u nas tak ciężkiej zimy, czego doświadczyłam na własnej skórze. Mieszkam na samym końcu wsi i kiedy w nocy zawiąło drogi to rano miałam niemały problem z dotarciem do sklepu. Co prawda „chodził” plug, ale nie zawsze na czas zdążył usunąć zasy. Musiałam dokupować węgiel, a i tak wypaliłam w piecu sporo przygotowanego wcześniej drewna. Długo mi się mroźne wieczory, dobrze, że odwiedzał mnie mieszkający w Busku Zdroju syn, a i młodzi sąsiedzi częściej niż zwykle zapraszali do siebie na pogaduszki i wieczorna herbatkę. Pomimo to zima dokuczyła mi w tym roku bardzo i nic dziwnego, że wypatruję wiosny niczym zmiłowania pńskiego.

Z mieszkańcami Miasta i Gminy Chmielnik o skutkach długiej zimy rozmawiał

Waldemar Kwiatkowski

OPOWIEŚCI Z DZIEJOWIC

„To nie ja...” – odc. VII

Piliśmy, aby odzyskać wolność, a staliśmy się niewolnikami.

Piliśmy dla szczęścia, a staliśmy się nieszczęśliwi.

Piliśmy dla przyjaźni, a zyskaliśmy wrogów.

Piliśmy, aby zapomnieć, a to, co niechciane zawsze do nas wraca.

Piliśmy, aby się bawić, a wpadliśmy w przynębenie.

Piliśmy, aby pozbyć się problemów, a pomnożyliśmy je.

Anonimowy tekst krążący wśród trzeźwiejących alkoholiaków, cytowany przez Wandę Sztander: „Poza kontrolą.” Warszawa 1994 /na okładce/.

WIOSNA – czarodziejska chwila przebudzenia się ze snu matki natury. Wiosna! sama nazwa porusza i przypomina młodość życia, siłę i energię do działań. Trzeba wyzwolić ją w sobie dla zahamowania koszmaru choroby i wracania do zdrowia, w celu odbudowy obniżonej samooceny, obniżonego poczucia wartości. A to poczucie, jak powiadają, nie zależy od rozmiarów nosa, ani od rozmiarów penisa czy od wielkości piersi. Jeszcze nie tak dawno uznanie, że alkohol kieruje życiem Benedykta, bez jego udziału, bez jego świadomości wydawało mu się wierutną bzdurą. Najczęściej powtarzane słowo do najbliższych: „Nie potrzebuję niczyjej pomocy, nie mam

żadnego problemu alkoholowego, mogę przestać pić, gdy tylko zechcę." NIE MAM PROBLEMU?... GDY TYLKO ZECHCĘ?... No cóż, polskie prawo ani religia nie zabraniają picia. Opilstwo jest grzechem. Nie trzeba być alkoholikiem, by mieć problemy z alkoholem – wielu ludzi nie rozumie tej prostej, lecz istotnej prawdy. Człowiek pijący dla towarzystwa może przestać pić, gdy tylko zechce albo wtedy, gdy okoliczności zmuszają go do tego. Natomiast nałogowy alkoholik nie potrafi kontrolować swego pociągu. Pije dalej, póki nie straci samokontroli i szacunku dla siebie. Nie każdy pijak staje się alkoholikiem. Niektórzy ludzie wiedzą jak powstrzymać się od picia. Mogą przestać, gdy tylko zechcą. Pozostali wpadają w skrajność i zupełnie nie panują nad tym, ile wypiją. Takim człowiekiem był Benedykt. Codziennie wypijał co najmniej pół litra napojów alkoholowych. Poradzenie sobie z bezsilnością wobec alkoholu nie jest kwestią silnej woli, jak często wierzył syn Walerego – twierdząc, że jak chce to pije, a jak nie, to nie – lecz wynikiem posiadania narzędzia, którym jest kontrola nad pićm alkoholu. Często uważał, że przyznanie się do bezsilności oznacza porażkę i niemoc. A niemoc to słabość, więc podejmował kolejną próbę pokazania sobie i światu, że panuje nad C_2H_5OH , i znów pił doznając kolejnych porażek. BABCIA – dobry duch domowego ogniska – życzliwie przyjęła fakt pobytu Benedykta na terapii i jego powrót na łono rodziny. Trudno jest analizować spojrzenie. Wydawało się synowi Walerego, że oczy świeckry nie były oczami cielesnymi, ale oczami duszy widzącymi wskroś niego, a nawet los jego przyszły. Najbliższe dni wykazały, że z łatwością potrafiła asertywnie wyrażać swoje uczucia i prawa względem zięcia. A we wzroku BASI było coś jak wilgotna iza, a w głosie jak tłumiony płacz. Republiki w ich małżeństwie nie bywało nigdy – zawsze monarchiczne rządy Benedykta, które... nie przyniosły mu chluby!

O, hańbo! o, wstydzie! – jakże tu oczekiwać tego, że po wyjściu z Kaczyc Dółków rodzina będzie koło niego skakać. Przecież on ją kiedyś zranił, a ta rana nie zabliznia się łatwo.

O, hańbo! o, wstydzie! jakże tu pogodzić się z myślą, że ten, który powinien zapewnić rodzinie źródło utrzymania /demokracja – to jest piękna rzecz, lecz w demokracji trzeba też coś jeść/ pozostaje na jej garnuszku? I te długi w sklepach! Trzeba je pospłacać, bo... ponad wszystkie rzeczy ważny jest honor człowieczy. Postanowił uporać się z własnym wstydem. Przeprósic i zadośćuczynic pokrzywdzonym. Odbudować życie duchowe. Odnależć drogę powrotu do Boga. Znaleźć pracę. Sprawa niełatwa, bo zegar jego życia /jak mówią romantycy/ wybił 54 lata. Wytrzeźwieć. A trzeźwienie polega nie tylko na abstynencji, ale także na odbudowie sposobu radzenia sobie z uczuciami. Ktoś może nie pić, ale i nie zdrowieć. Uczucia, emocje – ich różnorodność i zdolność czy też umiejętność odczytywania. Także tych „mrocznych” miejsc. Czy uczył go ktoś, kiedyś, jak sobie z tym radzić? Masz problem? Jakoś to będzie, wypiję to zrobi się lepiej! Placzesz córeczko? – masz cukierka. Denerwujesz się, synku, na tatusia? – masz czekoladkę. Teściowa przyszła z kaszanką? Dlaczego nie z kielbasą? Mnie na kaszankę stać. Ta sekutnica przyszła mnie skontrolować! Benedyckie, proszę cię, zaprzyjaźnij się z tym i z tym... Idź do spowiedzi... To co mówi świekra to nie atak na ciebie... To nie ty rządzisz całym światem... Prośby, argumenty, racje! Czy mogą znaleźć posłuch u człowieka wiecznie podrażnionego, napiętego jakby go kto gonil? I ta chęć wypicia, choć zdajesz sobie sprawę z tego, że to jest złe, nie możesz pragnienia opanować. Już sama bezsenność była potworna.

Och, nocy gorzka, przekłeta! to ty znowu! Nie widzieć, nie słyszeć, nie myśleć, nie czuć! Zapić się, nie obudzić! Ale

śmierć nie zawsze chce przyjść na zawołanie. Płynęły spokojnie dni niezmacone żadnymi przykrymi zdarzeniami. Wypił garnuszek mleka, włożył do kieszeni kanapkę, a kozik i kozzyk dopełniły ekwipunku grzybiarza. Dziejowicki las. Poczul zapach starej ściółki, kwiatów skoszonej trawy i żywicy ściekającej po korze starych sosen. Szedł wtopiony w ten świat piękny, wspaniały, lśniący i pachnący, urzeczony koncertem leśnych muzykantów i pięknem jasnych palm rozlewających się po drózkach, ścieżkach i polanach. Był sam z sobą. Oczy szperały po ziemi, w trawach i pod krzakami, a myśl niosła się hen, daleko...

Żadna książka o tym nie napisze, nikt tego nie wyreżyseruje, co odczuwa człowiek trzeźwy. Wstawał rano, głowa nie bolała, o aqua vitae nie myślał, bo pić się nie chciało. Inaczej rozumował, inaczej reagował na różne sprawy i sytuacje. Z pokorą pogodził się z tym, że „kto w stadle słabszy, ten lepiej, ażeby mocniejszego słuchał, a nie wierzał bo to się na nic nie zda”. Życie z trzeźwiejącym alkoholikiem nie jest łatwe. Powoli następowała regeneracja tego, co kiedyś zniszczył gorzka. Trzeba jednak ciągle czuwać, trzeba wiedzieć, że choroba ma nawroty, że do końca życia jest się alkoholikiem. Alkoholizm to choroba nieuleczalna, śmiertelna. W Polsce jest ponad jeden milion alkoholików. Rocznie wydaje się 32 tys. skierowań na leczenie, z tego 8 tys. /czyli jedna czwarta/ korzysta z terapii. Przymusowe leczenie następuje wtedy, gdy popelni się przestępstwo w związku z chorobą. Alkoholik odpowiada za swoje czyny jak każdy inny. Koszty związane z leczeniem z powodu nadużywania alkoholu sięgają 30 mld złotych. To nie są środki pieniężne obciążające podatników, lecz środki pochodzące z wydawania zezwoleń na sprzedaż alkoholu. Płynęły spokojnie dni niezmacone żadnymi przykrymi zdarzeniami. Nawet śmiercią 97-letniego, bezdzietnego, stryjka zamieszkałego w Kanadzie, bo... pozostawił po sobie testament. Strzyjek był artystą-muzykiem. Czul się chyba niedoceniany, bo często topił swoje gorycze w kieliszku. Testament był zaskoczeniem. O, strytku! jakże bym cię uściskał, ucałował, wręczył najpiękniejszy bukiet na świecie. Żegnajcie, przynajmniej na lat kilka, troski materialne! Wystarczy na remont domu, zakup nowych mebli, komputera... O, testament – jak o tym ktoś, kiedyś, pisał to: „dobra rzecz, dobra rzecz. Nie orzesz, nie siejesz. Zadzwonili po nieboszczyku i wdziwasz jego pot, głód, grzechy lub cnoty, ani Bóg zapłać nie powiedziawszy. O, testament to ładna rzecz.” No cóż, Benedyckie, beatu qui tenet! Czul w piersi miłe ciepło, które rozlewało się po wszystkich zewnętrznych częściach ciała. Zamówił mszę za duszę stryjka i modlił się szczerze, żarliwie, gorąco. Czul, że stawał się innym człowiekiem.

Chodził z podniesioną głową, patrzył śmiało w oczy. Wgląd w samego siebie. Starał się wsłuchiwać w pomruki sumienia. Rozpoznawać swoje mocne i słabe strony. Wyrażać to co myślał, co czuł, czego chciał. Okazywało się, że po iluś tam latach zakręconego życia możliwe jest inne życie. Płynęły spokojnie dni niezmacone żadnymi przykrymi zdarzeniami. Rozpoczęła się pierwsza dekada listopada. Pamiętam tę noc. Noc czarną, smutną, nieprzenikloną, dżdżystą, przepastną listopadową noc okrywającą Dziejowice.

Obudził mnie telefon. Benedykt nie żył. W półtora roku po zakończeniu leczenia podstawowego w Kaczyc Dółkach zmarł na zawał serca.

Jan Adam Rękas

P.S. Wszelkie podobieństwo występujących w siedmio odcinkowym opowiadaniu postaci do osób żyjących jest przypadkowe i całkowicie niezamierzone.

CHMIELNICKIE IMPRESJE W BUSKU

Buskie Samorządowe Centrum Kultury gościło tym razem Chmielnik z wystawą zdjęć pod hasłem „Foto Impresje z Ziemi Chmielnickiej”. Jest to kontynuacja przedsięwzięcia zapoczątkowanego wspólnie przez obydwa samorządy w ubiegłym roku, czego efektem była prezentacja fotografii po raz pierwszy w Chmielniku (zob. NKCh 12/05).

Impreza rozpoczęła się o godz. 17.00 28 lutego br. w miejscowym domu kultury prezentacjami artystycznymi dzieci i młodzieży z chmielnickich szkół. Gospodarzem części artystycznej był Waldemar Kwiatkowski z ChCK. Na początku wystąpili najmłodsi - grupa przedszkolaków (gr 0) ze scenką humorystyczną „Maryśka gotuj pirogi” pod kierunkiem Małgorzaty Ślusarskiej i akompaniamentie Mirosławy Krysińskiej. Prezentacje taneczne: „Polka Trambłanka” w wykonaniu dzieci z SP w Zreczu Dużym – przygotowanie Lidia Katra, „Koziorajka” – dzieci SP Lubania pod kierunkiem Renaty Zamojskiej. Kolejnym przedstawieniem był zabawny dialog o przemianach w Gminie Chmielnik w wykonaniu dzieci z SP w Suchowoli - przygotowanych przez Jolanę Pisarczyk. Duże brawa zdobyły również występy młodzieży gimnazjalnej- przygotowanej przez Renatę Banachowską i Iwonę Olech. Dodatkowym atutem oprócz ciekawych układów choreograficznych były pomysłowe stroje tancerzy.

„Jesteśmy zachwyceni tym programem, występy zarówno dzieci jak młodzieży można pokazać wszędzie, są naprawdę na dużym poziomie” - Helena i Stanisław Walasek z Buska.

Wystawa była okazją również do wystąpień gospodarzy i gości. Publiczność powitali: Sławomir Wójeik – przewodniczący RM w Chmielniku i Krzysztof Tworogowski – dyrektor ChCK. Głos zabrał także burmistrz Jarosław Zatorski, który w podziękował sąsiadom z buskiego samorządu za gościnę i współpracę. Wręczył również upominek Jerzemu Cyganowi – dyr. BSKC oraz Danucie Bobowiec zastępcy dyr. BSKC. W rewanżu Jerzy Kolarz – starosta buski podarował burmistrzowi chmielnika miniaturę herbu Buska.

Przedsięwzięcie miało za zadanie również promować walory regionu poprzez autorów zdjęć, którzy pokazali najlepsze

prace a jednocześnie mogli oglądać fotografie innych.

„Fotografią interesuję się praktycznie od dzieciństwa. Początkowo nie wierzyłem w to, że mogę coś pokazywać w tej dziedzinie. Kiedy parę lat temu byłem tu wikariuszem, pan Piotr Kaleta wpłynął na to, żebym te swoje prace pokazywał. Podpatrywałem jego fotografie, oraz Kieleckiej Szkoły Fotografii i zacząłem robić zdjęcia już pod kątem tego, że można je gdzieś zaprezentować.

Najciekawsze dla mnie obiekty to pejzaż i architektura, bardzo istotne jest światło w fotografii, zwracam na to szczególną uwagę - powiedział ks. Marek Podyma, jeden z autorów.

O szerokim zainteresowaniu tą dziedziną sztuki – jaką jest niewątpliwie fotografia, świadczy fakt, iż zarówno amatorzy jak i profesjonalści często prezentują swoje prace cyklicznie na podobnych imprezach. Tylko nieliczni czerpią z tego korzyści finansowe, większość traktuje to jako hobby.

Od 25 lat zajmuje się fotografią i jest to właściwie moja pasja, z tego nie potrafiłbym wyżyć. Często biorę udział w podobnych imprezach, głównie dla własnej satysfakcji i oglądających, jeśli im się podoba to się bardzo cieszę, jeśli nie jestem otwarty na krytykę - dodał Tadeusz Sempol z Widuchowej, autor zdjęć „Chmielnik nocą”.

Symbolem współpracy obu samorządów jest więc wydarzenie kulturalne. Co trafnie określił prof. Stanisław Żak:

„Współpraca wszelka regionów zawsze cieszy, a jeśli jest to współdziałanie w sferze kultury to ma szczególne znaczenie. Zwykle mówi się o gospodarce, o pieniądzach i wielu in-

nych rzeczach a mniej się mówi o np. książkach, zdjęciach czy fotografii jako dziedzinie. Sama wystawa w Chmielniku już zrobiła ogromne wrażenie, zaskoczyło mnie pozytywnie zwrócenie uwagi autorów zdjęć na zjawiska przyrodnicze oraz ludzi: domy są jakie są, ludzie tacy jak ich widać. Tutaj serce rośnie, kiedy się widzi, że współpraca Chmielnika i Buska rozpoczęła się na polu kulturalnym – mówił.

Efektom tego było również zaprezentowanie folderu pod tytułem „FOTO Impresje z Ziemi Chmielnickiej”, zawierającego fotografie wybrane, spośród zaprezentowanych na pierwszej wystawie w Bibliotece Publicznej w Chmielniku. Patronem honorowym wydania jest Jerzy Kolarz – starosta buski, patronat artystyczny objął Okręg Świętokrzyski Związku Polskich Artystów Fotografików, mecenas – Zakład Usług Komunalnych w Chmielniku. Organizatorem całego przedsięwzięcia było Buskie Samorządowe Centrum Kultury i Samorząd Chmielnika.

Komisarz wystawy – Piotr Kaleta w przedmowie do „Foto impresji” powiedział m.in.: „Dynamiczny rozwój Chmielnika powoduje, że klimat małego zaniebanego miasteczka zaczyna odchodzić w niepamięć. Coroczne „Spotkania z Kulturą Żydowską” nawiązując do żydowskich tradycji tego miasta cieszą się ogromnym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców Ponidzia. To wszystko jest bogatym źródłem tematów i inspiracji fotografików”.

EK





Złoty Jubileusz

Przez długie pięćdziesiąt lat, pokonując przeciwności losu, których nikomu nie szczeni życie, wspierając się wzajemnie, w związku małżeńskim znaleźli pełne zadowolenie i satysfakcję ze wspólnych dokonań. Ich starania, aby stale umacniać zawarty związek, nadać mu sens i głębokie znaczenie, zasługują na najwyższe uznanie. Dzięki wytrwałości, wzajemnemu zrozumieniu, zgodnej pracy i pielęgnowaniu wartości, które stanowiły źródło siły duchowej, od ponad pół wieku stanowią zgodną i kochającą się rodzinę.

Przysięgę małżeńską składali sobie w trudnym powojennym okresie. Był 1955 rok. Budowanie wspólnej przyszłości zbiegało się z odbudową zniszczonego wojną kraju. Niemal wszędzie panowała bieda. Praca w zakładach przemysłowych była słabo opłacana, a wieś obłożona podatkami i obowiązkowymi dostawami. Jednak młodym, kochającym się ludziom nie straszne były przeciwności losu. Łączyła ich przecież szcera i głęboka miłość, ofiarność i świadomość nowych wyzwań, jakie stoją przed młodym małżeństwem. Potem po latach przyszła troska o dobre wychowanie i wykształcenie dzieci, następnie współdziałanie w wychowywaniu wnuków i prawnuków. Choć obok niezliczonej ilości chwil pięknych i wzniosłych zdarzały się dni pełne wyrzeczeń, a nawet cierpienia, wytrwali w postanowieniu sprzed pięćdziesięciu lat. W dniu 25 lutego 2006 roku obchodzili swoje niezwykle święto. O godzinie 11.00 w udekorowanej „sali zielonej” Gimnazjum im. Generała Kazimierza Tańskiego w Chmielniku stanęło dziesięć par małżeńskich, aby z rąk burmistrza Jarosława Zatorskiego przyjąć medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Ceremonię rozpoczyna kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Bożena Hanszke. Serdecznie wita Dostojnych Jubilatów, ich rodziny oraz przedstawicieli władz samorządowych z przewodniczącym Rady Miejskiej Sławomirem Wójcikiem, na czele. Obecna jest zastępczyni burmistrza Bożena Stępień oraz reprezentujący Parafię Chmielnik, ksiądz dziekan Franciszek Siarek. Bożena Hanszke wypowiada między innymi słowa:

- „Drodzy Jubilaci! Wasze wspólne pożycie małżeńskie to symbol miłości, wierności, szacunku i przyjaźni. To wzór wzajemnego zrozumienia i miłości małżeńskiej dla tych, którzy teraz, podobnie jak Wy przed pięćdziesięciu laty, decydują się związać węzłem małżeńskim. Pięćdziesiąt lat to wiele, ale jakże szybko minęły te lata... Przeminięły we wspólnej trosce o zapewnienie codziennego bytu rodzinie, w trosce o wychowanie dzieci i ich dalszy los. Wspólne przeżycia, radości i smutki związały Was jeszcze bardziej. Za Wasz trud i poświęcenie są Wam wdzięczne dzieci, a Urząd Miasta i Gminy Chmielnik, w dowód społecznego uznania dla trwałości małżeństwa i rodziny wystąpił do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o wyróżnienie Was, poprzez odznaczenie medalami „Za długoletnie Pożycie Małżeńskie”... W kierunku burmistrza, na którego piersi błyszczą ciężki łańcuch zgodłem państwa, po kolei zbliżają się małżeńskie pary. Radość z doczekania tak niezwyklej w życiu chwili oraz nieskry-





wane wzruszenie malują się na twarzach: Honoraty i Jana Bieleckich z Łagiewnik, Leokadii i Bolesława Bracisiewiczów z Sędziejowic, Stanisławy i Józefa Derdów z Przededworza, Gabrieli i Teofila Dziubińskich z Sędziejowic, Genowefy i Stanisława Kosowskich z Suchowoli, Kazimiery i Józefa Kwapiszów z Szyszczyc, Wandy i Wacława Nowaków z Chmielnika, Zofii i Zdzisława Ślusarskich z Chmielnika, Marii i Daniela Ziółkowskich z Holender, Krystyny i Stanisława Wąchockich z Piotrkowic. Silne emocje malują się na twarzy pani Justyny Zgórskiej z Celin, która na uroczystość przybyła bez męża, panu Stanisławowi nie było dane doczekać tej wzniosłej chwili, w dniu 20 grudnia ub. roku zasnął w Panu, kończąc swoją ziemską wędrówkę. Nieobecna była pani Zofia Bielecka z Mi-

nostowic, jej mąż Ignacy opuścił ziemski padół 20 września 2005 roku, już po przesłaniu wniosku o odznaczenie. Jarosław Zatorski w atmosferze powagi dekoruje wymienionych wyżej medalami, na których widnieją obok napisu dwie splecione ze sobą róże. Wśród zaproszonych są również trzy pary: Stefania i Edward Kulkowie z Sędziejowic, Maria i Stanisław Kurczabowie z Sędziejowic oraz Janina i Jan Kulpińscy ze Zreza Chalupczańskiego. Złoty Jubileusz małżonkowie obchodzili dziesięć lat temu, dzisiaj z okazji Diamentowych Godów z rąk Burmistrza otrzymują listy gratulacyjne. Wszystkim odznaczonym wręczono upominki i bukiety kwiatów. – „Pół wieku minęło od chwili, kiedy rozpoczynaliście Drodzy Państwo nowy, małżeński okres Waszego życia...”, rozpoczyna okolicznościowe przemówienie burmistrz, przypomina niełatwy okres, w którym dzisiejsi Jubilaci stawali na ślubnym kobiercu. Przedstawia ich jako wzór trwałego i zgodnego pożycia małżeńskiego. Przemawia tak obrazowo i sugestywnie, że tylko nieliczni potrafia pohamować łzy cisnące się do oczu. Kiedy Jubilaci słowami „Dziękuję ci mężu, dziękuję ci żono za to wszystko co uczyniłaś (uczyniłeś), że nasze małżeństwo jest zgodne i trwałe”, składają sobie wzajemne podziękowanie, wzruszenie ogarnia wszystkich obecnych na sali. Serca zaczynają bić ze zdwojoną siłą, jakaś niepojęta siła tłumi oddech w piersiach, a atmosfera staje się tak podniosła i serdeczna, że wszyscy odnoszą wrażenie, iż stanowią jedną wielką rodzinę, wspólnie przeżywającą te niepowtarzalne chwile. Gratulacje Jubilatom składa przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Wójcik, a po nim ksiądz kanonik Franciszek Siarek cytuje fragment Pisma Świętego oraz życzy małżonkom długich lat życia, miłości ze strony najbliższych i opieki Boskiej w dalszym życiu.

Dobiega końca część oficjalna uroczystości. Bohaterowie Dnia w otoczeniu rodzin zasiadają do udekorowanego stołu, na którym pojawiają się apetyczne dania, ciasto, słodycze i napoje. Burmistrz wznosi toast za zdrowie Złotych i Diamentowych Jubilatów. Kapela „Chmielniczanie” intonuje „sto lat”, pieśń podchwytyją wszyscy obecni. Z każdą chwilą klimat staje się coraz cieplejszy. Muzykanci „rzną od ucha”, nie milkną oberki, polki i walczyki. Świetny popis swojego talentu daje solistka Elżbieta Maria Borek.

Pośrodku sali pojawiają się pierwsi tańczący, to niektórzy Jubilaci, tak jak przed pół wiekiem porywają do tańca swoje partnerki.



Halina Kostecka z Zofią Soją dzielą ogromny trójpozio-mowy tort weselny. Odznaczone pary i towarzyszące im osoby bawią się znakomicie, nie pora co prawda na „oczepiny” i wołania „gorzko”, „gorzko”, ale i bez tego nikt nie ma wątpliwości „że uczestniczy w prawdziwym weselnym przyjęciu”.

Waldemar Kwiatkowski



Taniec z taką teściową to prawdziwa przyjemność



(Nie)zwykły ksiądz

„Na ślubie zagra na skrzypcach, lub jak kto woli: na akordeonie, może na... perkusji, na pogrzebie - na trąbce. Niemiecki, hiszpański, portugalski, rosyjski, angielski, oczywiście łacina- wystarczy by być poliglota. Wykształcenie: Liceum Ogólnokształcące w Kielcach, dalej Instytut Biblijny w Monachium, filozofia społeczna na KUL-u. No i podróże: W czasach PRL-u tzw. kraje demokracji, ale nie tylko: była też Francja, Włochy, Austria, Belgia. A potem kiedy otworzyły się granice ruszył na Daleki i Bliski Wschód, do Ameryki Północnej, Południowej i Łacińskiej, do Afryki. Uchowane miejsca to: Peru, Argentyna, Ziemia Ognista i Meksyk.

Anna Woś „/Nie/ zwykły ksiądz/, Miesięcznik Społeczno-kulturalny „Śląsk” nr 7, lipiec 2005 str. 66-67

„To nie były wycieczki, ale codzienne życie w tamtejszych warunkach i... z tamtejszymi ludźmi. I tym się różni podróżnik od wczasowicza czy wycieczkowicza! Oni szukają odpoczynku, relaksu, wrażeń, przygód i znajomości. Podróżnik bada i opisuje naukowo napotykaną rzeczywistość. Analizuje fakty i zjawiska. Dokonuje ich klasyfikacji. Bada gruntownie pod względem historycznym, etnograficznym, kulturowym, religijnym i światopoglądowym. Formułuje swój pogląd i stosunek do opisywanych zjawisk, rzeczy lub ludzi. Stanowi pomost i zarazem źródło wiadomości dla czytelników. Można powiedzieć ogólnie: nie każdy wędrujący po świecie jest podróżnikiem. Bo nie jest zdolny poznawać i opisywać fenomeny tego świata i... autentycznie je relacjonować. Wycieczkowicz widzi rzeczy i ślizga się po ich powierzchni. Słyszy, że dzwoni, ale nie wie gdzie. Podróżnik widzi rzeczy i zjawiska od podszewki. Doszukuje się przyczyn i przewiduje skutki. Umie dotrzeć i wyjaśnić naukowo rzeczywistość, która stanowi przedmiot jego zainteresowań. Jest sterem i okrętem w podróży. Narratorem filozofem. Badaczem i odkrywcą. Tego nie można powiedzieć o wczasowiczach czy wycieczkowiczach. Nieraz ks. Józef Dzwonek /bo o nim tu mowa/ spotykał takich, którzy mienili się być podróżnikami, podczas gdy ich wycieczki ograniczały się do pochwalnych zaliczeń krajów, miast, miejscowości. A w gruncie rzeczy nie wiele z tego mają.

24 czerwca 2005 - Łopuszno. Spotkanie poety pisarza z profesorami i uczniami gimnazjum i liceum ogólnokształcącego. W tej miejscowości ks. Józef uczęszczał do podstawówki i liceum. A maturę zdał w LO im. Śniadeckich w Kielcach. Powitania i przemówienia dyrektora szkoły i wójta gminy. Rozdanie świadectw szkolnych i nagrody. Głos zabiera ks. Józef - rodak ziemi łopuszań-

skiej. Autor licznych książek i tomów wierszy. Także mówiący o ziemi rodzinnej. Wita wszystkich zebranych i deklamuje, m.in. „Rapsod żałobny na wieść o śmierci Jana Pawła II”. Bo szkoła nosi imię papieża. Wykonuje też liczne utwory muzyczne na trąbce, np. „Barkę” - ulubioną pieśń Ojca Świętego. I inne pieśni: „Czarna Madonna”, „Laudate Dominum”, „Jak w uczniowskim zeszytce”, „I saw the eagle on white” /widziałem orła w bieli/ I własne kompozycje. Go-



dzina 12.00- odgrywa na trąbce hejnał mariacki. Młodzież nagradza te występy gromkimi oklaskami. Wójt gminy - Henryk Karliński i radni - zapraszają swego ziomka do wzięcia udziału w innych uroczystościach gminnych i rocznicowych oraz w wydarzeniach kulturalnych gminy Łopuszno. Poeta-pisarz wręcza swoje książki opatrzone autografem profesorom, uczniom i gościom. Najliczniej rozdane: „Moje podróże”, „Indie - raj dla

turystów”, „Wiersze cz. IV”, „Ty chcesz iść do nieba bez krzyża?”, „Wspomnienia z tamtych dni”. A także inne tomy wierszy i publikacji prasowych. Ogółem rozdaje ponad 100 książek. Uroczystości szkolne kończą się późnym popołudniem. Pisarz - podróżnik opowiada przy posiłku o swoich przygodach i wędrowkach po świecie. O egzotycznych krajach i zjawiskach przyrody. O zwyczajach i obyczajach ludzi żyjących na różnych kontynentach świata. W niektórych przebywał długi czas, aby poznać lepiej dany kraj i jego mieszkańców oraz zabytki, kulturę, religię i historię. Tak było w Indiach, Brazylii, Argentynie, Meksyku i Australii.

Po 37 latach pracy kapłańskiej /w tym 10 ostatnich w parafii Sędziejowice/ wziął urlop zdrowotny od księdza Biskupa Ordynariusza Kieleckiego i wyjechał... Skąd ma pieniądze na podróż? A jeżeli już ma - to czy nie lepiej byłoby ofiarować je na bardziej szlachetne cele: dla bezdomnych, osieroconych, ojca Rydzyka? Te i inne pytania nurtowały i nurtują wiernych z jego ostatniej parafii. A tych parafii było 15. Z czego się dziś chlubi, bo... mógł spotkać różnych ludzi w odmiennych regionach Polski. Wzbogacić i poszerzyć swój potencjał wiedzy o nich, kulturze, obyczajach, zwyczajach, folklorze i sztuce. Miał broń. A ksiądz powinien emanować życiem, a nie strzelać. Ale przecież nikogo nie zastrzelił! Wybudował kościół filialny w Szarbkowie. A to były czasy komunistyczne. Przeżył z tego powodu wiele utrapień, prześladowań władz i niepowodzeń. Łącznie z agresją przeciwko nikomu ze strony esbeków i konfidentów zaprzędanych całkowicie w służbę komunistycznej bezpieki. A czy kogo nawrócił?... Tego nie jest pewny do dziś dnia. Zazdrość, zawiść, nienawiść? „Chciałem poznać więcej świata i ludzi, zrealizować samego siebie, uwierzytelnić i sprawdzić prakseologicz-



nie. Nieprawdą jest, że można realizować samego siebie w pełni, wykonując równocześnie inni funkcje związane z zawodem. Chyba, że się te funkcje traktuje obcesowo i bez poświęcenia. Ja zawsze byłem sobą i rozwijałem swoje talenty dążąc do wyższych celów. Podróże po świecie otworzyły przede mną nowe perspektywy i horyzonty moich zainteresowań. Poświęcałem się mojej pracy pisarskiej. Napisałem kilkanaście książek o różnej tematyce, dzięki którym zostałem zaliczony w Poczet Związku Pisarzy Polskich i Poetów w Warszawie i Katowicach. Daje mi to możliwość osobistych kontaktów z czołowymi postaciami literatury i poezji. Jestem zapraszany na spotkania poetycko-literackie i podróże zagraniczne. Sprawia mi to ogromną satysfakcję, bo pozwala rozwijać zainteresowania i wartości duchowe."

Wgłębiany się w lekturę wierszy ks. Józefa /cz. I, II, III, IV/. Wiersze te przybierają różne formy, m.in.: fraszek, psalmów, rapsodów, ballad, inwokacji lub pobożnych aktów. Pisane z polotem. Bogate słownictwo, głębia filozoficzna... Trafnie sformułowane metafory. Wiersze są trafne dla współczesnego czytelnika, ale za to „wznoszą w świadomość dużo autentyczności i zaangażowania osobistego, i fascynację nad rzeczywistością tego świata. Wnioski i konkluzje wyciągnięte sam odbiorca stosownie do stopnia swojej inteligencji i subiektywnego zapotrze-

bowania. Niektóre słowa w wierszach mogą stanowić trudność interpretacyjną ze względu na swoją wieloznaczność lub źródłosłów obcojęzyczny. Dla współbrzmienia zestawione są często razem, ale mają faktycznie inne znaczenie werbalne i funkcjonalne i mogą prowadzić do diametralnie odmiennej puenty".

Proza. Fragment z „Indie-raj dla turystów”: Wczesnym rankiem udaliśmy się nad rzekę. Promienie słońca przenikały nurt wody, a polaryzując zdawały się wibrować, nakładać wzajemnie i błyszczyć tęczowym światłem. /.../ Wyglądało to wcale romantycznie, tym bardziej, że snujące się gęsto postacie ludzkie wchodziły do rzeki, zanurzały się i wyrażały gesty mistycznej egzaltacji. Czyniły to z takim wdziękiem i pobożnością, jakby miały przed oczyma samego króla, któremu chcą złożyć hołd uwielbienia i wybłagać łaskę przebaczenia. Im wyżej się wznosiło słońce i przeglądało w lustrze wody, tym więcej oczu wpatrzonych było w jego odbicie i wyrażało podziw dla obecności dla boskiej istoty. Ta euforia udzielała się wszystkim turystom i wielu z nich zanurzało się w świętej wodzie, aby doświadczyć jakichkolwiek znaków boskiej immanencji, oddając się medytacji nieskończonego Absolutu. Szkoda, że chrześcijanie nie przeżywają tak głęboko swoich tajemnic religijnych. Obecnie dla chrześcijan mistyczne wtajemniczenia połączone jednoznacznie z ryltem

radikalnej przemiany i odnowy. Sakramenty inicjacji chrześcijańskiej i renowacji, jak np. sakrament pokuty a także sakramenty społeczne, budujące wspólnotę chrześcijańską, np. małżeństwo, nie posiadają prawdziwej oprawy religijnej. /.../ To tragicznie zaważa na istocie katolickiej pobożności i religijności i nie rokuje na przyszłość dobrych nadziei. Hindusi swe praktyki religijne wykonują z pobudek czysto duchowych, z potrzeby serca i pragnień duszy. Nikt im niczego nie nakazuje i nikt ich do niczego nie zmusza". Anna Woś, chyba trafnie skomentowała ten fragment tak:

„Podróże służą księdzu Dzwonkowi również do rozważań czysto teologicznych nad istotą wiary, nad naturą ludzka, nad chrześcijaństwem w ogóle, zwłaszcza na tle innych wierzeń i wyznań, które spotykał podczas swoich wędrówek. Poznaje więc człowieka materialnego, ale nade wszystko człowieka duchowego, stara się zrozumieć jego „psyche”, jego motywacje, interesuje się źródłem różnic, które napotyka i sam stara się i poznać i zrozumieć."

Autor wciąż wykazuje aktywność i weny twórczą. Pragnie wydać jeszcze wiele pozycji książkowych. Ma też w swoich planach życiowych zamiar budowy Domu Modlitwy w odległych preriiach Pantanal /Brazylia/, aby skutecznie przyczynić się do ewangelizacji miejscowej ludności.

Czy dla nich już nie ma żadnych świętości?

W dniu 14 marca br. 44 osobowa grupa maturzystów z Technikum nr 3 w Chmielniku wraz z opiekunami wzięła udział w pielgrzymce na Jasną Górę. Wyjazd zorganizowano zgodnie z obowiązującymi w tej materii przepisami. Po zakończeniu uroczystości religijnych około godziny 14.00 trzydziestu uczniów zajęło miejsca w autokarze, pozostali dopiero zmierzali w jego kierunku. W pewnym momencie opiekunowie zorientowali się, że ich podopieczni zostali zaatakowani przez dużo liczniejszą, agresywną młodzież ze stojących na trasie przemarszu autobusów. Maturzyści z Chmielnika, niespodziewanie zaatakowani usiłowali bronić się, jednak ulegli zdecydowanej przewadze napastników. Młodzież znajdująca się w autokarze usiłowała ruszyć z odsieczą bitym kolegom, lecz powstrzymał ich stanowczy ton dyrektora Adama Samburskiego, który zakazał opuszczania pojazdu.

Jak wynika z opowieści innych świadków zdarzenia zapobiegło to dalszej eskalacji wypadków. W wyniku trwającego

kilka minut zajścia kilku uczniów odniosło niegroźne obrażenia. Tylko w jednym przypadku wymagana była hospitalizacja poszkodowanego, któremu należało zestawić złamany nos. Kres bóje na parkingu jasnogórskiego klasztoru położyły dwa zmotoryzowane patrole policji, wezwane telefonicznie przez dyrektora Samburskiego.

Z naszych ustaleń wynika, że odpowiedzialność za incydent ponoszą uczniowie z P., którzy sprowokowali awanturę. Dyrektor Adam Samburski z widocznym niesmakiem opowiada o zajściu i podziela zdanie innych osób, że uczniowie z Chmielnika niespodziewanie zaatakowani, praktycznie działali w obronie własnej. Opisany przypadek traktuje jako marginalny, który jego zdaniem nie powinien mieć wpływu na udział młodzieży do miejsc kultu religijnego, w przyszłości.

Powitanie wiosny

Jak co roku, 21 marca 2006 r. dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku powitały bardzo oczekiwaną wiosnę. Dawno jednak nie czyniły tego w tak zimowym klimacie, który niezmiennie towarzyszy nam od kilku miesięcy. Śnieg, niska temperatura nie zdołały jednak ostudzić zapалу dzieciaków ze szkoły w Chmielniku, które z tak ogromną radością i entuzjazmem uczestniczyły w przygotowanym przez przedstawicieli i opiekunów Samorządu Uczniowskiego „Dniu Wiosny”.

Program tego dnia obejmował konkurencje, które od kilku już lat są stałym jego elementem. „Gwoździem” programu był oczywiście wybór najładniejszej marzanny – symbolu odchodzącej zimy. Tą konkurencję wygrały ex-aequo klasy II b, III c i IV a.

Mini play back show, to kolejny punkt programu, który spotkał się z wielkim aplauzem dzieci i nauczycieli. Efektowne stroje, własna choreografia, cóż więcej dodać ... „dziecięcy profesjonalizm”. W tej zabawie dzieci prezentowały się w dwóch kategoriach, śpiewu oraz tańca. W pierwszej zwyciężył bezkonkurencyjnie Wiktor Korczyński z klasy II b, który zaśpiewał jeden z najpopularniejszych przebojów Krzysztofa Krawczyka. Drugie miejsce w tej samej kategorii zajęła Elżbieta Gołębiowska z klasy III a. Śpiewając oraz „rapując” jak profesjonalna artystka, wprawiła w zdumienie nie tylko kolegów ze szkoły, ale również nauczycieli. Trzecie miejsce zajęła Natalia Łużak z klasy II b. W kategorii drugiej zwyciężczyniami zostały: Paulina Gwadera, Milena Ściana oraz Maja Moskwa – uczennice klasy IV d. Dziewczynki zachwyciły przede wszystkim wyczuciem rytmu, estetyką strojów oraz niezwykłą wręcz gibkością. Zaprezentowały się jak prawdziwe artystki sceniczne. Drugie miejsce zajęły: Patrycja Rasała, Edyta Borek, Sylwia Doroz – uczennice klasy III b oraz Paulina Pawłowska z klasy III c. Trzecie miejsce przypadło w udziale „małym mężczyznom”: Karolowi Wójcikowi, Filipowi Szczukiewiczowi oraz Adrianowi Olzewskiemu – uczniom klasy V b.

W konkursie na najciekawszy strój wiosenny, zwyciężył Mateusz Gladyszewski z klasy II b. Jako „wiosna” wyglądał uroczo!!! Kolejne miejsca zajęli: drugie Ola Idzik z klasy II a i Norbert Stachurski z II c, trzecie Ola Angielska z klasy

III b i Magdalena Nowak z II a.

Wrażen estetycznych dostarczył dzieciakom konkurs plastyczny, zatytułowany „Witamy Wiosnę”. Dzieci miały okazję zaprezentować swoje umiejętności plastyczne, dzięki którym powstało wiele niebanalnych prac. Wśród najmłodszych uczestników (klasy I – II) pierwsze miejsce zajęła klasa I c. W kolejnej kategorii wiekowej (klasy III– IV) zwyciężyła klasa IV d, zaś w najstarszej grupie wiekowej (klasy V – VI) zwycięstwo przypadło w udziale klasie VI a.

Imprezę zakończyły rozgrywki sportowe. Zwycięzcami na poziomach poszczególnych klas zostały: klasa I a, II a, III b, IV c, V d i VI c.

Pozostaje nam mieć nadzieję, że gorąca atmosfera panująca tego dnia przyspieszy nadejście tak bardzo oczekiwanej wiosny.

Imprezę przygotowali nauczyciele: p. Anna Olesińska, p. Urszula Pasternak, p. Ewa Ziolkowska, p. Sławomir Grabka, p. Marcin Hanczke oraz p. Sebastian Srokosz.

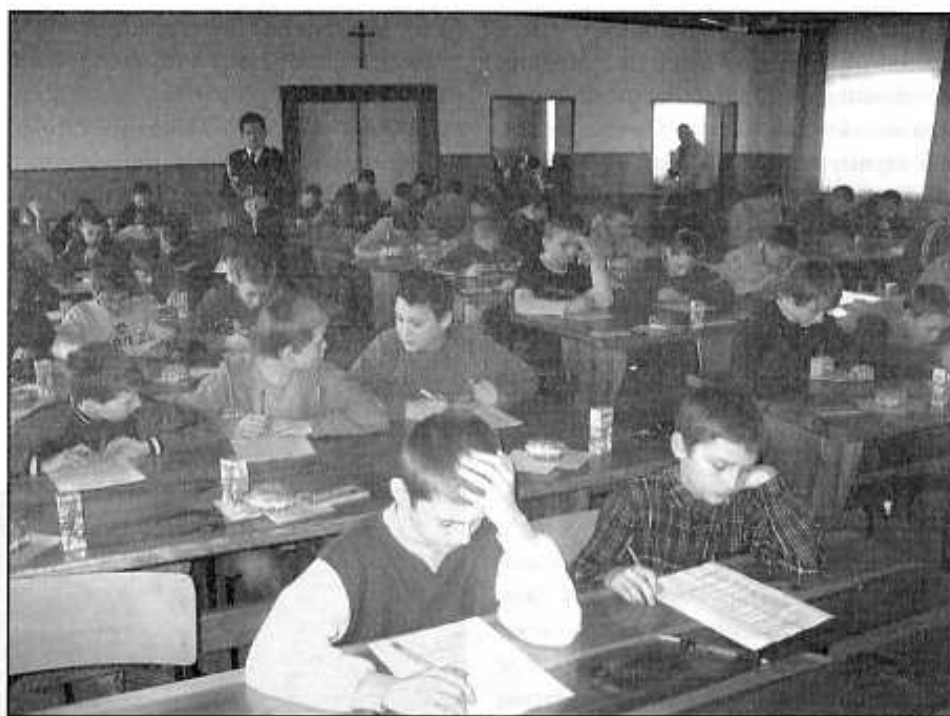
Ewa Radosz, Anna Olesińska



MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM

W dniu 15 marca br. w siedzibie ochotniczej straży pożarnej w chmielniku odbył się kolejny etap ogólnopolskiego turnieju wiedzy pożarnej «młodzież zapobiega pożarom». Udział w turnieju wzięło 55 uczniów wyłonionych podczas wcześniejszych eliminacji, przeprowadzonych w szkołach z terenu naszej gminy. W komisji konkursowej zasiadli Henryk Hanszke – przewodniczący, Jan Janus – sekretarz, Zdzisław Pawłowski, Maciej Ślusarski, Wojciech Zgrzebnicki, Witold Stachurski – członkowie. W grupie uczniów szkół podstawowych najlepszymi okazali się: Jarosław Stępień, Emil Breła z sp w Chmielniku i Hubert Mroziński z Piotrkowic. W grupie gimnazjalistów bezkonkurencyjnymi byli: Katarzyna Janus i Daniel Zadorski z Chmielnika oraz Damian Kobus z Piotrkowic. Wśród młodzieży szkół ponadgimnazjalnych największą wiedzą z zadanego tematu wykazali się Marcin Banasik, Marlena Wójcik i Kamil Kwaśniewski, uczniowie liceum ogólnokształcącego w Chmielniku.

Uczestnicy turnieju skorzystali z pożyczki ufundowanej przez Urząd



Miasta i Gminy Chmielnik, Ochotnicze Straże Pożarne w Chmielniku, Piotrkowicach i Sędziejowicach oraz Nadleśnictwo Chmielnik.

Wymienieni sponsorzy ufundowali także nagrody książkowe (encyklopedie)

dla zwycięzców turnieju. Na zakończenie głos zabrał sekretarz UMIG Andrzej Piwowarski, który wyraził swoje uznanie dla biorących udział w turnieju, a laureatom życzył sukcesu w eliminacjach powiatowych.

wk



UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Przestroga przed oszustami

W związku z bardzo licznymi przypadkami niezwykle zuchwałych i bezczelnych oszustw telefonicznych, których ofiarą padło już wiele niewinnych i spokojnych osób, coraz częściej w Internecie pocztą elektroniczną rozsyłane są apele o ostrożność. Jest to chyba jedyny sposób, aby w miarę szybko powiadomić ludzi o czyhających na nich oszustach. Prosimy więc o poinformowanie sąsiadów o potencjalnych zagrożeniach.

Przewalanka z telefonami

Numer „na paczkę”

Przyjeżdża do Ciebie kurier i oświadcza, że ma dla Ciebie paczkę za zaliczeniem. Koszt ok. 500 zł. Na paczce jest Twoje imię, nazwisko i poprawnie napisany adres. Nadawcą jest firma „X”, której nie znasz i w której nic nigdy nie zamawiałeś. Kurier oświadcza, że nic mu na ten temat nie wiadomo - jego zadaniem jest tylko dostarczenie paczki i pobranie pieniędzy, ale skoro są wątpliwości - to można je wyjaśnić od ręki telefonicznie. Kurier pyta, czy w takim razie - może zadzwonić od Ciebie do firmy i szybko się wszystko wyjaśni... 99% ludzi nie podejrzewając podstępów wpuszcza kuriera do domu i wskazuje mu gdzie jest telefon, albowiem chce jak najszybciej sprawę wyjaśnić. Kurier wykonuje KRÓTKI TELEFON (1 min) i niby sprawdza w firmie, czy nie zaszła pomyłka - po czym informuje Cię, że faktycznie jest to pomyłka, przeprasza grzecznie i wychodzi! (...bajki o pomyłkach są różne w zależności od oceny reakcji wrabianego). Po miesiącu przychodzi rachunek telefoniczny na ok. 10.000 dolarów w przeliczeniu!!! Dlaczego? Ponieważ ten jeden „niewinny krótki telefonik” - obleciał w między czasie cały świat przez przekierowania komercyjne (Seszele, Wyspy Bali, Kajmany i wiele innych - wszystko automatycznie), aby w końcu trafić na sexlinię w Australii. Jak to możliwe?!!! -zadasz samemu sobie pytanie. Przecież patrząc kurierowi na ręce - było widać, że wykręca numer tel. stacjonarnego... Tak to prawda - kurier wykręcił nr telefonu stacjonarnego, który jest zainstalowany gdzieś w jakimś wynajętym (po cichu) mieszkaniu (na dodatek, na lewe papiery) - i w tym właśnie mieszkaniu stoi sobie małe niepozorne urządzenie, które natychmiast dokonuje przekierowań, jak się tylko do niego dodzwonisz ... podoba Ci się ????

Czy masz szansę na reklamacje w TPSA? NIE!!! - ponieważ połączenie wyszło z Twojego numeru telefonu, a co za tym idzie za Twoją zgodą - więc nawet w Sądzie przegrasz!!!

Numer „na TPSA”!

Dzwoni do Ciebie człowiek i podaje się za pracownika Telekomunikacji Polskiej S.A. Informuje Cię o tym, że właśnie wymieniono skrytynkę kablową, rozdzielczą lub cokolwiek innego. W związku z powyższym monterzy TPSA testują połączenia i proszą o potwierdzanie ich poprawnego funkcjonowania po przez naciśnięcie klawiszy : 9, 9#, 09, 09#, 90, 90#

NIE NACISKAJ! NICZEGO NIE POTWIEDZAJ!

Jeżeli to zrobisz - jesteś przekierowany na sexlinię (NA TWÓJ koszt oczywiście) do Wielkiej Brytanii przez pół świata na Pacyfiku (Wyspa Niua w tym procederze króluje!!) i nawet jeżeli natychmiast rzucisz słuchawkę na widelki - NIC CI TO

NIE DA !!!!! - połączenie nie skończy się przed upływem 5 min ... podoba Ci się ? - koszt ok. 1500 zł !!!

Numer „na wygraną”

„Jeśli zadzwoni jakiś gość, że wygrałeś coś w konkursie (przeważnie ekskluzywną wycieczkę) i w dodatku poprosi o naciśnięcie klawisza 9, żeby potwierdzić wiadomość i jeśli to zrobisz, to jesteś załatwiony na cacy. Łączność z tą linią kosztuje 20 funtów za minutę, ponieważ rozmowa przekierowana jest przez Kajmany do sexlinii w Anglii. Nawet jak natychmiastowo rzucisz słuchawkę na widły, to dużo nie da, bo rozłączy cię za 5 minut. Ale jeśli dasz zrobić się w balona i dasz im swoje dane, to możesz już strzelić sobie w łeb, bo po następnych dwóch minutach dostaniesz potwierdzenie, że oczywiście nic nie wygrałeś. Koszt takiej rozmowy to około 260 funtów.

Jedynie co można zrobić to - natychmiast po odebraniu takiej rozmowy - rozłączyć się. I to jak najszybciej.

Jeżeli ktokolwiek do Ciebie zadzwoni i powie, że coś wygrałeś - rzuć natychmiast słuchawkę i NICZEGO NIE NACISKAJ !!!!

Żadnych cyfr, gwiazdek lub krzyżyków. Jeżeli ktokolwiek do Ciebie zadzwoni kogo nie znasz !!!!! - nieważne czy będzie to firma, czy osoba prywatna i poprosi Cię o oddzwonienie w dowolnym czasie NIE RÓB TEGO !!!!!

Nie znasz osobiście - nie oddzwoniasz. ...bo może Cię to kosztować 320 zł - za samo połączenie!!! Pamiętaj, że oszuści bardzo często podszywają się pod różnego typu instytucje lub wydziały spółdzielni mieszkaniowych!!! Jak administracja lub inna instytucja będzie miała do Ciebie sprawę - to wyśle Ci pismo!!!

Przeważnie numer dzwoniący to : 07090203840.

Numer może się różnić ostatnimi 4 cyframi.

Pojawia się na początku jako nieodebrane. Nie oddzwaniać na ten numer, bo połączenie kosztuje 320 zł/min - sexlinia w Australii.

Tak więc nie gadać z kimś, kto wciska ci kit, że coś wygrałeś.

A teraz. Jak się bronić?

1. Myśleć i nic na „Huraaa” - niczego nie naciskać i niczego nie potwierdzać.

2. Zadzwonić do swojego operatora np. TPSA (9393) i zażądać zablokowania wszystkich numerów komercyjnych tj: 0-700..., 0-300..., 0-400 ... **jak i możliwości przekierowania na nie.**

3. Zablokować wszystkie numery: międzymiastowe, międzynarodowe i komórkowe - każdy operator ma obowiązek udostępnić Ci kod aktywujący takie połączenia i drugi kod dezaktywujący takie połączenia. Nie ma innego wyjścia!!! Dostaniesz od operatora dwa osobiste hasła i nikomu ich nie pokazuj.

Pamiętaj!!! Zapisz datę i godzinę połączenia się z operatorem w celu zablokowania powyższych. Zapisz Imię i Nazwisko osoby przyjmującej zgłoszenie, Zapisz numer zgłoszenia. Potem żądaj od Operatora pisemnego potwierdzenia faktu, że zgłaszane przez Ciebie zadania zostały zrealizowane. Jak to

będziesz miał na piśmie – to jakby co – wygrasz w każdym Sądzie. Witam Wszystkich!!! To jest wiadomość, którą przekazał pracownik działu reklamacji w TPSA!!!!

Problem dotyczy też komórkowców. Nigdy nie należy naciskać 9 lub 9,0,# lub 0,9,# w tych kombinacjach.

Ponieważ w Anglii ten proceder jest już nielegalny, to przekrety tego typu przeniosły się do Polski.

Proszę o rozpowszechnienie tej informacji do swoich znajomych!

Jest to bandytyzm w majestacie prawa. Odwiedzmy biura poselskie w tej sprawie, stosowna ustawa powinna jak najszybciej ukrócić temu podobne praktyki. Znowu ucierpią najbiedniejsi, którzy dowiedzą się o tym wtedy jak już ich naciągną. Darmowe gazety tego ostrzeżenia nie wydrukują.

Opracował
Jarosław Banasik

Wystawa

Wystawa fotograficzna „Ziemia chmielnicka w obiektywie” od kilkunastu tygodni wzbudza żywe zainteresowanie zwiedzających. Godziennie przez tymczasową siedzibę Chmielnickiego Centrum Kultury w Chmielniku przy ulicy Mielczarskiego, na którym prezentowane są najciekawsze fotografie różnych autorów, przewija się kilkadziesiąt osób, nie licząc zorganizowanych grup dzieci i młodzieży szkolnej. Wśród wpisów do wyłożonego „Zeszytu wystaw” czytamy między innymi takie; „Dzięki tej wystawie przeżyłam wzruszającą podróż sentymentalną do miasta mojego urodzenia... Dziękuję twórcom tej wystawy” - w podpisie Alicja Kołodziejczyk z Bielska Białej. „Widziałam fotografie tutaj prezentowane już wielokrotnie, lecz za każdym razem przeżywam duże wzruszenie patrząc na moje miasto...” - Walentyna Stachowicz. – „Możliwość eksponowania własnych fotografii obok kolejnych arcydzieł mistrza obiektywu, Andrzeja Pęczalskiego jest nagrodą samą w sobie i wielkim powodem do osobistej satysfakcji” – Waldemar Kwiatkowski. - „Wystawa wywarła na nas bardzo duże wrażenie. Poznaliśmy piękno zakątków naszej ziemi”... uczniowie kl. II b Gimnazjum w Chmielniku. – „Człowiek żyjąc, żyje po to, aby jego czyny były godne zapamiętania” – Alicja Antosik, Dariusz Wątroba. – „Arcydzieło myśli, oka, światła i miejsca. Godna powtórki w kolejnych latach” – Beata Przeździecka. – „...W dniu 14 marca br. Wystawę zwiedził gość z kraju ojciec dr Szczepan Praśkiewicz, Konsultor Watykańskiej Kongregacji Do Spraw Kanonizacyjnych, który serdecznie gratulował jej twórcom pisząc: - „Gratuluję wszystkim organizatorom Wystawy, a także autorom wspaniałych zdjęć. Oby jak najwięcej podobnych inicjatyw promowało uroki naszej pięknej Ziemi Chmielnickiej”.

Wystawa licząca blisko 300 fotografów jest systematycznie wzbogacana o

nowe obrazy. Wymiana fotografii następuje w miarę upływu czasu i kolejnych wydarzeń w życiu gminy. Chętnych do

obejrzenia wystawy zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 17.30.

wk



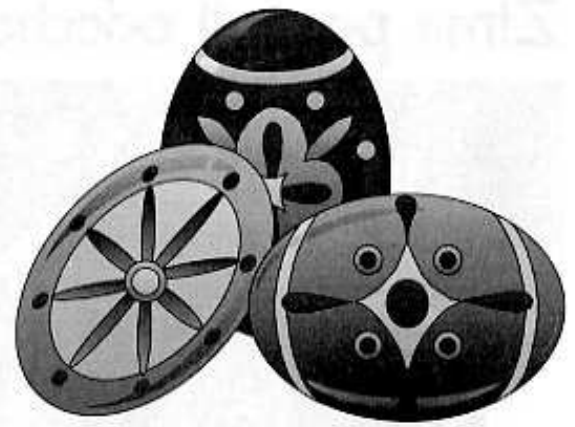
Zima powoli odcchodzi...



Zabawa choinkowa w Zreczu...



*Wszystkim
mieszkańcom gminy Chmielnik
życzymy, aby Święta Wielkiejnocy*



minęły w cichej, rodzinnej atmosferze

*Smacznego jajka
i mokrego dyngusa*

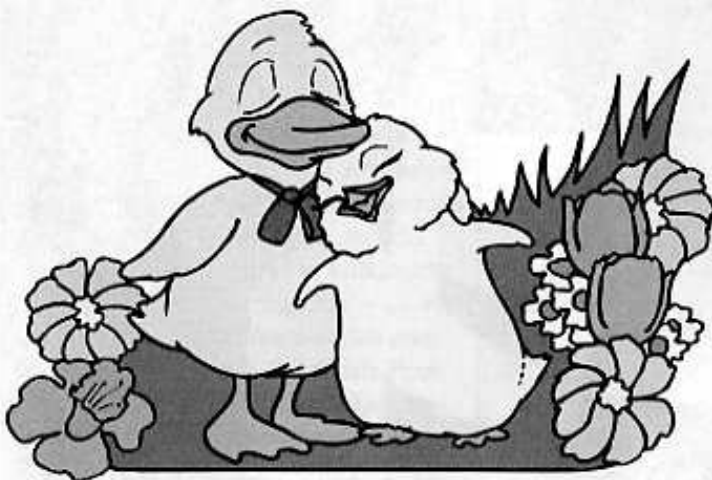
życzy

Rada Miejska w Chmielniku

Burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik

Redakcja „Nowego Kuriera

Chmielnickiego”



Miesięcznik społeczno-Kulturalny

„NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury,
ul. Słarobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (0-41) 354-23-97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie: redaktor naczelny
- Jarosław Banasik tel. 0602 475-194, sekretarz - Krzysztof Tworogowski,
Jan Rękas, Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień.

Skład i druk: Zakład Małej Poligrafii Wiktor Nowakowski, Kielce
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek
oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów
nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpo-
wiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czy-
telników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!
e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl

Zabawy choinkowe



... w Chmielniku



w Piotrkowicach

w Lubani ...



8 marca 2006
tańczą goście z Ukrainy